Gdy po raz pierwszy otworzyłam książkę o magicznej krainie zwanej Equestrią, gdzie dwie Królewskie Siostry panują nad królestwem oraz swoją mocą przywołują dzień oraz noc, byłam tylko zwykłą trzynastolatką, której dokuczano i której brakowało przyjaciół. Teraz, gdy piszę ten artykuł, mam 18 lat, gromadkę zaufanych przyjaciół, kochanego chłopaka oraz zamiłowanie do artystycznych bzdur. Książka, która była pisana przez dobre 9 lat, drastycznie zmieniła moje życie. Zanim jednak odłożymy ją na półkę i sięgniemy po kolejną, podsumujemy ostatni, finałowy sezon *My Little Pony: Friendship is Magic*.

>>> Victoria Luna

Luty tego roku. Grasując po internecie, na stronie For Glorious Equestria natknęłam się na trailer ostatniego sezonu MLP:FiM. Od pewnego czasu wiedziałam już o tym fakcie, więc nie zaskoczył mnie napis, iż to koniec naszej przygody z pastelowymi mordkami, jednak gdzieś tam odczuwałam pewnego rodzaju przygnębienie… ale też akceptację. Bądź co bądź, zawdzięczam temu serialowi bardzo wiele, podobnie jak wielu innych. Byłam też w pewnym stopniu przygotowana na taką informację. Wprawdzie Hasbro trzepało niezłą kasę za zabawki spod loga serialu, lecz kiedyś muszą zabić kurę znoszącą złote jaja, by poszukać nowej nioski.

Po obejrzeniu zapowiedzi musiałam na chwilę przerwać swoją pracę (i usiąść), by na spokojnie przeanalizować w swojej podświadomości wszystkie fakty, jakie wyciągnęłam z półtoraminutowego filmiku. Odejście Królewskich Sióstr, przekazanie władzy Elementom Harmonii… to wszystko było niezbitym dowodem, że powieść powoli się kończy i to jest jej ostatni rozdział. Gdzieś pewnego razu przeczytałam tekst, który przepowiada koniec MLP. Autor (był to bodajże Kredke, którego swoją drogą pozdrawiam) zawarł garść faktów, które podsumował jednym zdaniem: *„Wszystkie wątki zostają domykane”.* Rzeczywiście, przez ostatnie dwa-trzy lata zaczęło się wszystko wyjaśniać – Znaczkowa Liga otrzymała swoje wymarzone znaczki, ujawniono tajemnicę dotyczącą rodziców Scootaloo, odkryto pochodzenie Drzewa oraz Elementów Harmonii (oraz samego legendarnego Star Swirla Brodatego)… Tak więc oto zaczyna się, dla mnie, dziewiąty sezon *My Little Pony: Friendship is Magic*.

Kwiecień. W szkole zawirowanie z powodu matur oraz praktyk niektórych klas starszych (wtedy byłam w II klasie technikum). Dla mnie jednak był to czas oczekiwań na świeże odcinki prosto z piekarni Hasbro i DHX oraz unikanie spoilerowych bomb w internecie, głównie na YouTube'ie. Wystarczył mi sam trailer, który już wystarczająco zdradził fabułę całego sezonu. W ten sposób zaczyna się…

***The Beginning of the End,*** *czyli początek końca.*

Odcinek zaczyna sezon z mocnym przytupem kopyt. Abdykacja Celestii i Luny mocno zaskoczyła nie tylko Mane 6, ale pewnie i część z Was. Mamy tu kolejną kwestię, która potwierdza koniec obecnej generacji – oddanie tronu młodej uczennicy Celestii. Prędzej czy później księżniczki by to zrobiły, a wybór był bardziej niż oczywisty. Księżniczki (a przynajmniej Celestia) władały krainą przez ponad 1000 lat. Taki staż przynosi nieco doświadczenia – zarówno pozytywnego, jak i negatywnego… Prędzej czy później by odeszły, czy to z przyczyn naturalnych, czy mniej naturalnych. Dyskusję na temat ich nieśmiertelności pozostawiam już Wam. Niemniej jednak wróćmy jeszcze na chwilę do naszej Iskiereczki. Księżniczki (ponownie, głównie Celestia) podjęły ryzykowną decyzję o alikornizacji Twilight, niemniej ryzyko opłaciło się. Nasz mały kucyk zaczął ewoluować – z dumnej prymuski szkoły Celestii stała się wyrozumiałą i mądrą władczynią Equestrii.

Mamy również mały smaczek w postaci pewnego niebieskiego kozła; bardzo spodobało mi się nawiązanie do poprzedniej generacji, dodając złoczyńcę inspirowanym Grogarem sprzed 33 lat. Jeśli jesteśmy już w kwestii wrogów Equestri…Ucieszył mnie fakt, że główni nemezis Twilight Sparkle i jej przyjaciół postanowili *„połączyć”* siły, by obalić przyszłą księżniczkę kraju. Oczywiście, każdy zaczął się wymądrzać, jaki jest potężny, silny i muskularny… Ale po co nam ten cały Grogar? Ano po to, aby zapanować nad trójką (początkowo czwórką) istot, które łączy chęć zemsty na Reprezentantkach Harmonii. Było to dosyć ciekawe posunięcie – połączenie sił wszystkich wrogów przez jednego, aby następnie zniszczyć przeciwnika – ale dosyć często spotykane m. in. w komiksach. Ale koniec końców i tak wygrywają ci dobrzy.

Powrót Chrysalis, uwolnienie Tireka i Cozy Glow oraz przywrócenie Sombry dodało pikanterii oraz wagi sezonowi dziewiątemu. Przyszedł bowiem czas na domknięcie wszystkiego i wszystkich, jak wcześniej wspomniałam. Niestety, król Sombra postanowił opuścić owo towarzystwo, by pokazać innym, jaki jest potężny i w ogóle…. Postanawia więc samodzielnie podbić Equestrię, eliminując najpierw jej linię obrony. Zniszczył on bowiem Drzewo Harmonii, a co za tym idzie – Klejnoty, które się w nim znajdowały. Próbował również porwać córkę władców Kryształowego Imperium. Plan cacy, wykonanie cacy… wszystko cacy. Więc co poszło nie tak? Nie wziął on pod uwagę (jak inni złoczyńcy i on sam) intelektu Twilight Sparkle oraz jej wiarę w magię przyjaźni. Była tęcza, były lasery, był morał z odcinka… Moim zdaniem godne rozpoczęcie sezonu.

***Uprooted*** *– co robimy po zniszczeniu Drzewa Harmonii?*

Przede wszystkim wyprodukować nowe zabawki! Serio. Z tego odcinka, oprócz w miarę dobrego morału, wiało mocno marketingiem. Jeśli zostało zniszczone Drzewo, należy je czymś zastąpić. I to czymś, co dziewczynki będą chciały kupować. A może by tak… domek na drzewie? Wszyscy lubią domki ma drzewie! Przyznam się, że w dzieciństwie byłam tą szczęściarą, która miała własne lokum w koronie drzewa. Niemniej jednak ten Domek bardzo fajnie wygląda. Na moje oko nawołuje również w pewnym stopniu do recyklingu – ze zniszczonych, starych rzeczy młoda Szóstka tworzy coś nowego.

Fajny był motyw Ducha Drzewa, który objawił się Young Mane Six pod postacią ich dyrektorki. Jest to w miarę logiczne, zwłaszcza że Twilight Sparkle reprezentuje Klejnot Magii – najważniejszy Element. Punkt dla scenarzystów. Jak wcześniej wspomniałam, była też i lekcja przyjaźni. Lekka sprzeczka podzieliła przyjaciół, ale w końcu, przy małej pomocy, znaleźli wspólny język, dzięki czemu Drzewo odrodziło się pod nową postacią.

***Sparkle’s Seven*** – *schizowanie Iskiereczki w akcji.*

Dla mnie jeden z fajniejszych odcinków w całym sezonie, może nawet w całej generacji. Epizod pokazuje rywalizację na linii Twilight Sparkle – Shining Armor. Klasyka kłótni rodzeństw – siostra chce udowodnić bratu, że jest lepsza. Czy też na odwrót… Całemu odcinkowi towarzyszy klimat komedii kryminalnej, gdzie każdy robi za dywersję, by szefowa bandytów zdobyła papierową koronę o (nie)zwykłej wartości.

Odcinek podobał mi się z tych względów, ponieważ pokazywał on wady planu Twilight, a co za tym idzie – również i jej samej. Często ubolewam nad idealizowaniem postaci z tejże kreskówki, ale musimy pamiętać, że jest on stworzony z myślą dla sześcioletnich dziewczynek. Te dwadzieścia dwie minuty miały mocną nutę humorystyczną, za co jest gwiazdeczka dla scenarzystów. A propos. Skrypt został napisany nie tylko przez ekipę pisarzy, ale też przy udziale niektórych aktorek głosowych – Ashleigh Ball (Applejack i Rainbow Dash), Andrei Libman (Fluttershy i Pinkie Pie), Tabithy St. Germain (Rarity i Luna), Tary Strong (Twilight) i Cathy Weseluck (Spike). Jeżeli mówimy już o kłótniach, mamy również konflikt Królewskich Sióstr, co raczej nie jest niczym nowym, niemniej dodaje lekkiej pikanterii końcówce. Twórcy zaprezentowali nam też dzieła inżynierów oraz architektów Equestrii, które pokazują, że kucyki mają coś w rodzaju energii elektrycznej (czy co tam zasila te wiatraczki).

Bardzo ciekawy i inspirujący był koniec odcinka – scena z Luną przypadła do gustu aż do tego stopnia, że niemalże tego samego dnia Internet został zalany masą fanartów (aż sama jeden zrobiłam). Ciekawy ogółem był sam wątek – wcześniej rodzeństwo Sparkle było pokazywane jako zgodne. A tu niespodzianka! Była swego rodzaju rywalizacja, a zabawa, którą urządzali im rodzice, dolewała oliwy do ognia… Ale jedno trzeba przyznać – systemy zabezpieczające Canterlot działają. I to jest najważniejsze, ponieważ trzeba chronić ciastową spiżarnię przed Celestią, nieprawdaż?

***The Point of No Return*** – *biblioteki też muszą z czegoś wyżyć.*

Nie rozumiem, dlaczego dali taki, a nie inny tytuł. Gdy przeczytałam go, miałam wrażenie, że szykuje się jakiś mocny dramat. Dramat był, ale… No cóż. Sama często nie oddaję książek do biblioteki na czas. Ale żeby najsłynniejszy mól książkowy zapomniał oddać książkę przez kilka lat? Nadal to nie jest dramat. Zwłaszcza, że nie policzyli jej kary… Odnoszę wrażenie, że odcinek pokazuje, aby na czas oddawać książki, które wypożyczamy od bibliotek, czy to publicznych, czy szkolnych.

Ale tak na poważnie – *The Point of No Return* jakoś super plotu nie urywa. Nie widziałam tu zbytnio jakiejś porywającej fabuły. Jedynie raz na jakiś czas Twilight… twilightowała. Mówiąc to, mam na myśli, że przez większość czasu antenowego serialu schizowała, co ma zrobić, by uratować tytuł Najlepszej Czytelniczki Biblioteki Publicznej Canterlot. Oraz w pewien sposób odkupić swoje winy, ponieważ ubzdurała sobie, że jej ulubiona bibliotekarka dostała przez to załamania nerwowego i odeszła na emeryturę. Wszystko było w pewien sposób na opak i dla mnie nie miało to ani dwóch rąk i dwóch nóg, ani czterech kopyt.

***Common Ground*** *– problemy rodzinne w serialu dla dzieci.*

Tutaj mamy dosyć ciekawy scenariusz – dawny znajomy Rainbow Dash prosi ją, by pomogła mu przekonać do siebie… córkę jego ukochanej. Bardzo lubię tematyki obyczajowe, zwłaszcza że mam pewnego rodzaju doświadczenie w takich sprawach. Tak więc Quibble Pants spotyka Rainbow Dash, która towarzyszy koszbolowej reprezentacji Ponyville. Quibble zwraca się z prośbą do Wonderboltki, by uczyniła go mistrzem tejże gry, ponieważ w ten sposób chce przekonać do siebie Wind Sprint – córkę Clear Sky, w której jest zakochany.

Temat ten jest niezwykle rzadko poruszany w kreskówkach z taką kategorią wiekową. Zazwyczaj świat w bajkach dla dzieci jest idealizowany, by nauczyć młode pociechy, jak się zachować w danej sytuacji, czy przekazywać jakąś treść tudzież morał. Jeśli chodzi o rozwód, każde dziecko przechodzi to na swój sposób. Osobiście nie pamiętam wiele – rodzice rozwiedli się, gdy miałam ok. 5 lat. Pobrali się oni w młodym wieku i nie do końca się… dobrali. Mieszkaliśmy w niewielkiej miejscowości pod Tatrami; ojciec pracował na drugim końcu Polski, natomiast mama – w rodzinnym mieście. Szczerze mówiąc, nie mam żadnych wspomnień z ojcem, tak więc nie czułam jakiegoś rozgoryczenia czy tęsknoty. Przez pewien czas mieszkaliśmy z innym mężczyzną, ale… No cóż. Do trzech razy sztuka. Obecnie moja mama jest 10 lat po ślubie z moim obecnym ojczymem. I są szczęśliwi… Oczywiście, gdy nie kłócą się o niedzielne kotlety.

Wind Sprint jest typem dziecka, które tęskni do ojca i w pewien sposób nie akceptuje decyzji matki o odejściu od niego, dlatego stara się odwieść Clear Sky od związania z Quibblem. Jest też dosyć sprytna, ponieważ zauważa jego ciapowatość i wykorzystuje ją przeciwko niemu samemu. Jednocześnie zależy jej na swojej rodzicielce, więc tym bardziej chce się go pozbyć, ponieważ uważa, że nie jest w stanie zatroszczyć się o jej mamę. Dzieci często nie tolerują sztuczności, a Pants udaje kogoś, kim nie jest. Odbija się też to na samej Sky, której nie podoba się zachowanie jej chłopaka. Koniec końców, źrebak akceptuje nowego członka rodziny. Epizod dostaje dużą gwiazdeczkę za nawiązanie do tematów, które w rzeczywistości zdarzają się nawet za często.

***She's All Yak*** *– uczymy jaka kucykowego tańca.*

Tutaj też jest nad czym pogadać. Yona została zaproszona na bal przez Sandbara. Jak przyjmuje propozycję kucyka, ale jest jeden problem – jakrzyca nie wie, co robić i jak się zachowywać na takich uroczystościach. Dlatego postanawia poprosić o pomoc nauczycielki ze Szkoły Przyjaźni. Efekt był taki, że bankiet skończył się totalną katastrofą, lecz to nie zraziło Sandbara do jego przyjaciółki. Ciekawym smaczkiem jest nawiązanie do filmu „*Cała ona”* z 1999 roku.

W tym przypadku poruszymy cały etap metamorfozy, którą przeszła bohaterka. Wszystkie kucyki miały dobre chęci, lecz próbowały na siłę zmienić nie tylko zachowanie, ale także charakter ich uczennicy. Zacznijmy od tańca. W tańcu należy zachować lekkość i subtelność, a jaki słyną nie z tego, tylko właśnie z przeciwieństwa tych cech – siły i demolki. Zmiana tego zachowania może się potem przydać Yonie w późniejszych sytuacjach, ale warto zauważyć, że miażdżenie i rozwalanie jest głęboko zakorzenione w kulturze jej rasy. Ten temat podlega dalszej dyskusji, niemniej jednak przejdźmy do kolejnego etapu – etykiety i kultury osobistej. Osobiście uważam, że całemu narodowi jakowatych przydałaby się taka lekcja dobrych manier. W przypadku Yony takie lekcje były bardzo przydatne, aczkolwiek nie zauważyłam, aby te lekcje przyswoiła na stałe. Ostatnią kwestią pozostaje jej wygląd. Tutaj Rarity aż nadto się postarała, aby odmienić jaka. Wydawała mi się sztuczna i porzuciła swoją prawdziwą ja, przyjmując tożsamość jakiejś laluni. Nie dziwię się reakcji Sandbara, który był co najmniej zszokowany zachowaniem partnerki. Lekcja, która tu się pojawia, jest bardzo ważna i nie mniej przydatna w życiu prywatnym.

***Frenemies*** *– trzymaj się blisko przyjaciół, a jeszcze bliżej wrogów.*

To powiedzenie najbardziej oddaje sens tego odcinka. Grogar postanawia odzyskać pewien magiczny artefakt, a jednocześnie zrobić coś w kwestii… współpracy Cozy Glow, Chrysalis i Tireka. Udało mu się upiec dwie pieczenie na jednym ogniu – kazał im odzyskać swój legendarny Dzwon, który jest w stanie absorbować magię, licząc, że dzięki tej wyprawie uda im się w końcu dogadać. Po kilku samotnych porażkach oraz grupowemu schowaniu dumy do kieszeni, wykonali oni powierzone zadanie. Niemniej jednak nie oddali Dzwonu Grogarowi, a wręcz przeciwnie – przekazali wieść, iż razem ponieśli klęskę. Ta wiadomość poprawiła kozłowi nastrój, tworząc pewnego rodzaju zasłonę dymną, dając czas na obmyślenie następnego planu.

Epizod wypadł dobrze – było trochę ciekawych momentów, gdzie Cozy gadała z dziwnym koniem z wiaderkiem na głowie (pewnie myśli, że to ochroni go przed kucykowym UFO) lub jak Tirek i Krysia sobie dogryzali. Pozytywem też było zmiana *stron* naszych villansów, co podsyca oczekiwania na finał generacji.

***Sweet and Smoky*** *– artysta pokryty gadzimi łuskami.*

Mamy tutaj kolejną część, gdzie poruszany jest temat z życia codziennego. Poznajemy tutaj brata Smolder, którym okazuje się być… Garble! Dla Fluttershy i Spike’a, który przylecieli wraz z smoczycą, był to dosyć duży szok. W dodatku utrudniało to wykonanie zadania, ponieważ Smolder (z którą przyleciała delegacja z Ponyville) została wezwana przez księżniczkę Ember, by wyjaśnić, dlaczego jaja się nie wykluwają. Sprawa była poważna, więc natychmiast zaczęto szukać przyczyny.

W międzyczasie asystent Twilight odkrył wstydliwy sekret Garble’a, który w rzeczywistości ma… wrażliwą duszę artysty. Czerwony smok, który na co dzień jest gburem i liderem bandy nastoletnich smoków, uwielbia w wolnej chwili grać na bębnach. Pomimo że wyśmiewał Spike’a, iż mieszka z kucykami i robi im wełniane swetry, sam zajmował się muzyką. W przypadku smoka takie zachowanie jest wręcz niedopuszczalne – przecież te stworzenia mają siać postrach, a nie śpiewać piosenki. Podobnie jest w przypadku niektórych rodzin czy też wierzeń. Starodawne poglądy i tradycje często zamykają utalentowanych ludzi w ciasnych klatkach, zmuszając ich do czegoś, czego nie chcą robić. Przykładem może być pewna kobieta, która urodziła się w Afganistanie i teraz reprezentuje swój ojczysty kraj w boksie. Jej największym marzeniem jest wzięcie udziału w Igrzyskach Olimpijskich oraz pokazanie, że płeć czy stereotypowe poglądy nie mają wpływu w dążeniu do celu. W naszym kraju, a zwłaszcza u rodzin z tak zwaną *żelazną ręką* lub gdzie niespełniony rodzic przelewa swoje ambicje na potomka, dzieci nie mają wpływu na swoją przyszłość. Chłopiec na przykład nie może śpiewać, ponieważ ojciec uważa, że musi trenować sztuki walki, by był jak prawdziwy mężczyzna. W przypadku naszego smoka, brat Smolder nie ma problemu z rodzicami, a z otoczeniem. Udaje, że jest samcem alfa, mimo że tego nie znosi. Z pozoru może się to wydawać śmieszne, jednak takie nie jest. Takie osobniki, głównie ze słabą psychiką, nie dają sobie rady.

To kolejny odcinek, który pokazuje dzieciom życie realne, a przynajmniej jego ułamek, więc plusik za to. Ukazuje też po raz kolejny, aby nie bać się być, kim tak naprawdę jesteś, i nie wstydzić się za to.

***Going to Seed*** *– polowanie na magiczne stworzenie w świecie gadających koni.*

Mamy tutaj odcinek z kategorią *luźna* *fabuła*. Szczerze mówiąc, nie ma co tu omawiać… Apple Bloom ponownie chce zapolować na legendarnego Wielkiego Siewcę (the Great Seedling), który według wierzeń, gdy zostanie złapany, ofiaruje swojemu panu wieczne zbiory. Applejack jest temu przeciwna, ponieważ ułożyła specjalny plan, który ma zmaksymalizować tegoroczne zbiory z Sweet Apple Acres. Mimo zaciętego oporu ze strony starszej siostry, Apple Bloom jakimś cudem udaje się wciągnąć ją w polowanie… W grę wchodzi jeszcze babuszka Smith oraz Goldie Delicious, które opowiadają, co robiła Applejack w wieku swojej siostry. Epizod ni grzeje, ni ziębi; ot, taka prostolinijna fabuła.

***Student Counsel****,**czyli jak pogodzić życie zawodowe z prywatnym.*

Fabuła pokazuje świat bardziej dorosłego niż dziecka, bo jakie dziecko w wieku 8 lat pracuje jako pedagog szkolny? Wracając… Starlight Glimmer nie jest w stanie pogodzić pracy w Szkole Przyjaźni z piknikami Trixie. Iluzjonistka robi się zazdrosna i postanawia postawić ultimatum – albo ona, albo uczniowie. Tak więc Starlight decyduje się wziąć dzień wolnego od pracy. W tym czasie znika jedna ze słuchaczek.

Wiele osób boryka się z tym właśnie problemem. W dzisiejszych czasach takie coś jest niemal na porządku dziennym. XXI wiek słynie z dynamiki i szybkiego rozwoju, lecz mimo to nadal osoby pracujące w wielkich korporacjach czy też studenci przyszłościowych kierunków muszą zarywać noc, by omówić sprawy biznesowe lub nauczyć się na najbliższy test. Często jest to problemem dla rodziny czy przyjaciół danej osoby, ponieważ nasi najbliżsi czują się odrzuceni, a nawet zapomnieni. Dla najmłodszych widzów jest to lekcja na przyszłość, aby znaleźć czas nie tylko dla kogoś, ale przede wszystkim dla siebie. W przypadku dorosłych fanów przekaz jest podobny – pamiętajmy o innych i o sobie.

***The Last Crusade*** *–**rodzinne zamieszanie.*

Odcinek ponownie pokazuje nam życie rodzinne, tym razem Scootaloo. W fandomie od lat krążyły pogłoski o jej rodzicach – zdecydowana większość obstawiała, że nie żyją, a Kurczak żyje gdzieś w kartonie na drzewie. W obydwu kwestiach byliśmy w błędzie. Klaczka pod nieobecność rodziców, którzy są zoologami i botanikami podróżującymi po całej Equestrii, mieszka w domu rodziców i jest pod opieką swoich cioć lub przyjaciół. Jednak kiedy wracają, mają ważne wieści dla swojej córki. Dostali oni pracę w pewnym instytucie, a co za tym idzie – Snap Shutter i Mane Allgood zamieszkają wraz z córką… na drugim końcu kraju. Znaczkowa Liga nie chce przyjąć tego do wiadomości i stara się odwlec naukowców od tego pomysłu. Niestety ci, kierując się „dobrem” córki, zdania nie zmieniają nawet, gdy ich córka buntuje się przed tym pomysłem.

Ten konkretny tytuł wywołał niewielką burzę w Internecie ze względu na homoseksualizm. Dla wielu osób, głównie wychowanych według staroświeckich zasad, jest to nadal temat tabu. Pokazanie pary homoseksualnej w serialu dla dzieci jest nie lada wyzwaniem, a reżyserzy podjęli się tego wyzwania. Uwzględnili tutaj też kwestię samej rodziny Scootaloo, a konkretnie ich decyzji. Rodzic zawsze chce dla swojego potomka jak najlepiej. Niestety, to, co w odczuciu dorosłego jest właściwe, dla dziecka już takie nie jest. Snap Shutter i Mane Allgood nie zwracali uwagi na to, co mówi ich córka czy jej przyjaciółki. Gdy mała zniknęła, w końcu dotarło do nich, że byli w błędzie. Ludzie, a także w tym przypadku kucyki, uświadamiają sobie swój błąd, gdy stanie się tragedia, do której doprowadzili.

Odcinek, jak na mój gust, który jakoś super wytrawny nie jest, wypadł dobrze. Znowu przewinął się wątek wyjęty z rzeczywistości. Ciekawym smaczkiem jest nawiązanie w tytule do filmu z serii Indiana Jones (mowa tu o *Indiana Jones and the Last Crusade*).

***Between Dark and Dawn –*** *problemy z biurem podróży i Księżniczkami.*

Jeden z najlepszych epizodów z udziałem Celestii i Luny. Mamy tu kolejną rodzinną dramę, ale z większą dozą humoru. Celestia i Luna postanawiają wykorzystać szkolenie Twilight i zostawić ją na parę dni samą w Canterlot, by przy okazji urządziła bankiet z okazji Łabędziej Gali. W tym czasi władczynie Equestrii obmyśliły plan, co zrobić podczas tego niezapomnianego urlopu. Co mogłoby pójść źle? Oczywiście, że wszystko!

Od kilku sezonów wiemy, że mimo iście królewskiego wychowania i zachowania, siostrzana rywalizacja bierze górę. Dziś jednak nie mamy rywalizację, a bardziej niezgodę. Każdy alikorn stworzył swój plan wakacji, w którym były tylko i wyłącznie zainteresowania jednego z nich. A co z drugim? Drugi albo musiał oglądać nudną operę lub jechać na zbyt szybkim rollercoasterze. Żadna z sióstr nie pomyślała o towarzyszce, przez co wakacje, pomimo ciekawego początku, skończyły się totalną katastrofą. Niewiele wiem o życiu z rodzeństwem, ponieważ jestem jedynaczką, ale z tego, co słyszałam, nie zawsze jest kolorowo. Jednak z moich osobistych obserwacji wywnioskowałam, że pomimo różnic, jakie ich dzieli, brat i siostra (lub inna kombinacja rodzeństwa) są za sobą jak nikt. Podobnie jest tu. Celestia i Luna są, dosłownie, jak dzień i noc. Celestia niczym poranek ma energię na wszystko i nie stroni od wyzwań czy skoków adrenaliny. Luna natomiast prezentuje wieczór, gdzie większość kucyków zażywa odpoczynku, czytając książkę lub spędzając czas w teatrze. Mimo kłótni i dram, siostry bardzo się kochają. Mówi się, że związek bez kłótni to związek bez miłości. A kto się lubi, ten się czubi.

Odstępując od głównego wątku, spójrzmy na chwilę na przygotowywanie do balu. Twilight poprosiła przyjaciółki o pomoc, by wspólnymi siłami uczynić ten bankiet najlepszy w historii. Standard. Tym razem jednak magia przyjaźni nie ocali ich od katastrofy w postaci zepsutej uroczystości. Księżniczka Przyjaźni otrzymała ofertę pomocy, lecz ją odrzuciła, sądząc, że władczynie Equestrii zajmują się tym osobiście. Iskiereczka była w błędzie. Oczywiste było, że nawet one potrzebują pomocy innych kucyków w sprawach imprez uroczystych, lecz Twilight znowu zbyt mocno wyidealizowała Dwie Siostry.

***The Last Laugh*** *– depresja animatora.*

Skoro Pinkie Pie może mieć depresję pod postacią Pinkameny, to czemu nie Cheese Sandwich? Każdemu może się to przytrafić, zwłaszcza gdy przytłacza go praca, rzeczywistość lub oba. Nadal zastanawiam się, czemu komik postanowił otworzyć fabrykę? Wiem, że chciał on szerzyć uśmiech i radość, jednak dla mnie produkcja masowa jest bez życia i wartości. Ale wróćmy do fabuły. Cheese poprosił o pomoc Pinkie, wiedząc, że tylko ona jest równie zabawna jak on i tylko ona jest w stanie wyciągnąć go z dołka.

Odcinek super ciekawy nie jest. Mamy torty, gagi czy piosenki, niemniej jednak te 22 minuty nie mają w sobie tego czegoś. Sandwich, zamknięty w czterech ścianach szarej fabryki, zastanawiał się czy to jest to, co chce robić w życiu. Myślę, że większość osób też zaczęła mieć podobne myśli w takich warunkach.

***2, 4, 6, Greaaat –*** *doping pozytywnie działa.*

Spokojnie, nie mówimy tu o dopingu jako substancji chemicznej, ale jako zagrzewanie do gry. Rainbow Dash chce trenować szkolną drużynę koszbolową, ale dyrektor Sparkle widzi ją bardziej jako trenerkę drużyny cheerleaderskiej. Oczywiście Dash nie podoba się ten pomysł i postanawia zostawić swoją *drużynę,* sądząc, że dopingowanie nie ma żadnej wartości dla gry. Klacz nawet nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo jest w błędzie.

Szkolna drużyna cheerleaderska składa się z kilku uczennic Szkoły Przyjaźni, w której odbędzie się międzyszkolny mecz między szkołą Twilight Sparkle a jej byłą nauczycielką – księżniczką Celestią, która prowadzi Szkołę dla Uzdolnionych Jednorożców. Rainbow sądzi, że doping nie jest ważny i ma żal do Twilight o taką, a nie inną decyzję. Odrzuca więc swoją ekipę, nie dając im nawet szans na pokazanie się na boisku. Nie przepadam za postacią Rainbow, ponieważ zbyt często jest dumna, zarozumiała oraz przekonana o swojej nieomylności. Trochę jak takie duże dziecko. Oczywiście, jest lojalna i czasami nawet chowa dumę do kieszeni ale to nieliczne momenty. Wróćmy jednak do sedna epizodu. Cheerleaderki są zawiedzone postawą ich trenerki, ponieważ sądziły one, że jest to odpowiedni kucyk na odpowiednim stanowisku. Dash nieświadomie skrzywdziła swoje podopieczne, które tak ciężko pracowały, żeby była z nich dumna. Ona natomiast podczas treningów wolała oglądać ćwiczenia przed wielkim meczem. Na szczęście zrozumiała swój błąd na tyle wcześnie, że zdołała go poprawić. Niektórzy jednak nie mają tyle szczęścia. Ludzka natura ma to do siebie, że człowiek zauważa pomyłkę, gdy jest już za późno.

Podsumowując – odcinek nawet przyzwoity, podobnie jak morał. Fabuła nie porywa, ale daje radę. Na koniec mały plusik dla twórców za zwycięstwo Szkoły dla Uzdolnionych Jednorożców. Przynajmniej tym razem Twilight nie jest na pierwszym miejscu, jak to zazwyczaj jest.

***A Trivial Pursuit –*** *miażdżenie przeciwnika i dzwonka.*

Twilight znowu świruje! Zauważyliście, że Iskiereczka w tym sezonie mocno schizuje? Ciekawe, co jej dolali do herbaty… Ciekawa teoria, ale teraz nie o tym.

Panna Sparkle napaliła się na pewien konkurs wiedzy i za wszelką cenę chce go wygrać. Przygotowała się na pytania, stworzyła statystyki oraz diagramy, ułożyła prawdopodobieństwo par oraz jej szanse na zwycięstwo. Normalnie wszystko! Ale jednego nie wzięła pod uwagę. A mianowicie czynnika o imieniu Pinkamena Diane Pie.

Przyjaźń Twilight i Pinkie przechodzi tutaj pewnego rodzaju próbę. Kucyk ziemski przyszedł po prostu dobrze się bawić, natomiast alikorn ma swój cel, który chce zdobyć. Sparkle była zła na siebie, ponieważ nie przewidziała tej sytuacji, oraz na samą przyjaciółkę, gdyż ta nie pomagała zdobyć jej pierwszego miejsca; ba – nawet przeszkadzała. Pinkie natomiast nie zwracała uwagi na Twilight, aż ta niezbyt subtelnie wyjaśniła jej sytuację.

Mamy tu ciekawy wątek rywalizacji oraz, podobnie jak w *2,4,6 Greaaat,* nieumyślnego krzywdzenia innych. Powiedzenie „iść po trupach do celu” idealnie podsumowuje cały odcinek. Księżniczka nie widzi, jak bardzo boli to jej przyjaciółkę, która poczuła się odtrącona i poniekąd… głupia. Twilight natomiast zbytnio skupia się na samej wygranej. Na szczęście nie było za późno na naprawę błędu, tak więc dziewczyny miały jeszcze szansę na dobrą zabawę. Księżniczka Przyjaźni bywa czasami próżna i tym razem również się nie popisała, lecz każda z postaci serialu jest tylko kucykiem. Podobnie dzieje się w rzeczywistości. Wiele osób nie zwraca uwagi na innych; są samolubne i pyszne, a jedyny cel, jaki chcą osiągnąć, zdobywają za każdą cenę.

***The Summer Sun Setback*** *– koniec i początek tradycji.*

Letnie Święto Słońca zostało stworzone, by uczcić zwycięstwo księżniczki Celestii nad Nightmare Moon, i odbywa się podczas najdłuższego dnia roku. Ekipa Grogara chce wykorzystać zamieszanie podczas uroczystości i włamać się do Królewskiej Biblioteki, by odszukać informacje na temat jego dzwona. Oczywiście, cała akcja odbywa się bez wiedzy ich szefa…

Każdy odcinek z dobrymi złoczyńcami to dobry odcinek. Tak jest też i tu. Chrysalis, Cozy i Tirek muszą wymyślić sensowny plan dywersji oraz samego włamania – jakiś czas temu, w odcinku *Sparkle’s Seven*, usprawniono bowiem systemy ochronne i zabezpieczenia samego pałacu. Początkowo brali pod uwagę dach, lecz wiatraki uniemożliwiają latanie w ich pobliżu. Następnie Chrysalis, pod postacią strażnika, miała wejść i wpuścić resztę. Druga porażka. Strażnicy mają specjalne identyfikatory. Podczas obmyślania trzeciego planu, pomysł podsunęło im same Mane Six wraz z Discordem. Gdy przyjaciółki Twilight omawiały swoje zadanie, antagoniści połączyli przyjemne z pożytecznym – zepsuć ostatnie Letnie Święto Słońca i dostać się do Królewskiej Biblioteki. Tak więc nasza podstępna trójka wcieliła swój plan w życie, skłócając ze sobą trzy rasy, i włamała się do pałacu.

Nie zauważyłam jakiejś puenty, więc to było epizod czysto rozrywkowy i przybliżający nas do finału całej generacji. Mocne 8/10.

***She Talks to Angel*** *– poradnik dla właścicieli rozpieszczonych królików.*

Bardzo lubię Fluttershy i przyznam się bez bicia, że to jedna z moich ulubionych postaci z całej czwartej generacji (obok Luny oczywiście). Ten odcinek nieco zraził mnie do niej, ale o tym za chwilę. Tak więc dlaczego Fluttershy rozmawia z Angelem?

Akcja rozpoczyna się w schronisku Orle Pióro, gdzie Fluttershy prowadzi pewnego rodzaju zajęcia. Angel robi się zazdrosny o podopiecznych schroniska, więc postanawia utrudnić życie swojej opiekunki. Klacz, zmęczona ciągłymi wybrykami, prosi o pomoc Zecorę. Ta znajduje odpowiedni eliksir, zapewniając skuteczność mikstury. Skuteczność jest, ale pojawiają się też problemy.

Odcinek ma wielki plus i minus. Zacznijmy od dobrych stron. Epizod ma charakter życiowy i czuję też lekkie nawiązanie do odcinka *A Royal Problem.* Każdy z nas czasami ma ochotę zamienić się miejscem z daną osobą – rodzicem, rodzeństwem… Sama tak miałam, głównie gdy byłam młodsza. Rodzice uważali, że szkoła jest łatwiejsza od pracy. Ja natomiast sądziłam odwrotnie. I szczerze mówiąc, nadal się tego trzymam, zwłaszcza że obecnie i uczęszczam do szkoły średniej, i chodzę do pracy. Tutaj mamy Fluttershy ze zbyt dużą ilością pracy i licznym gronem podopiecznych oraz rozpieszczonego pupila, który zrobił się zazdrosny. Został on przyzwyczajony do pewnego poziomu życia i nie mógł znieść tak drastycznego spadku zainteresowania jego osobą. Pegaz natomiast nie był w stanie pogodzić pracy w rezerwacie, ponieważ liczba pacjentów oraz ilość pracy, która wiąże się z prowadzeniem takiego przedsięwzięcia, jest dosyć duża. Zamiana ciał pomogła im zrozumieć, kto ma rację. A mieli ją oboje – i Fluttershy, i Angel.

Epizod ma też ciemną stronę. Zajęcia, jakie prowadziła klacz, miały na celu zachęcenie drapieżników do przejścia na wegetarianizm. Każdy z nas miał lub będzie miał za sobą lekcję na temat ekologii. Słowo *ekologia* nie oznacza bowiem tego samego, co *ochrona środowiska*. To pierwsze bowiem znaczy zależność między gatunkami i środowiskiem, w jakim żyją. Nie trzeba jednak rozszerzonej biologii, by znać pojęcie *łańcucha pokarmowego*. A tutaj nasza kochana Trzepotka chce zmienić, ba, nawet zniszczyć owy łańcuch. Równowaga w naturze bywa czasami bardzo delikatna, a tego typu ingerencja raczej jej nie pomoże.

Wniosek? Odcinek pół na pół. Źle nie jest, ale mogło być lepiej.

***Dragon Dropped*** *– tym razem Pianka jojczy.*

Nie od dziś wiadomo, że Spike lubi Rarity. I to bardzo ją lubi. Tyle że Rarity nie do końca zdawała sobie z tego sprawę… Kiedy jednak jej ulubiony pomocnik znajduje sobie kogoś innego do towarzystwa, Pianka zaczyna doceniać pracę swojego przyjaciela i chce za wszelką cenę go odzyskać. Naprawdę.

Każdy z nas czasami prosi o pomoc przyjaciela, by wnieść kanapę na trzecie piętro lub pogadać przy porannej kawie. W przypadku Rarity pomoc przyjacielska polega na ciągłym przenoszenia kanapy do dram czy robienia za tragarza podczas wydobywania szmaragdów, szafirów i rubinów. Dziwię się, jakim cudem nie zraził się jeszcze do tej klaczy. Podobno miłość jest ślepa. Można powiedzieć, że to jest najlepszy przykład.

Sam odcinek skupia się na relacjach jakie łączą Spike’a, Rarity oraz… Gabby. Tak, tej Gabby – gryficy i honorowej członkini Znaczkowej Ligi. Okazało się, że smok, podczas pomocy na poczcie, zbliżył się nieco do Gabby. Ta również bardzo go polubiła. Jednorożec zrobił się zazdrosny lecz bardziej doskwierała mu pustka i samotność niż to pierwsze. Obmyśliła jednak plan, który miał na celu odzyskanie przyjaciela. Nieświadomie zaczęła krzywdzić nie tylko Gabby, ale i samego Spike’a. Tak bardzo skupiła się na sobie, że nie zauważyła, jak bardzo tamtej dwójce zależało na sobie nawzajem. Gdy to sobie uświadomiła, Rarity nie tylko przeprosiła (znowu) smoka, ale też samego gryfa. Bądź co bądź, jest reprezentantką Elementu Szczodrości, a to zobowiązuje, nieprawdaż?

***A Horse Shoe-In*** *– jak być dobrym szefem i subtelnie powiedzieć przyjacielowi, że nie nadaje się do tej roboty?*

Od pewnego czasu wiemy, że niedługo Twilight Sparkle zasiądzie na tronie Equestrii. Ale co z jej szkołą? Księżniczka Przyjaźni postanawia dać to stanowisko swojej własnej uczennicy – Starlight Glimmer, która była pedagogiem Szkoły Przyjaźni dyrektor Sparkle. Pozostaje jeszcze kwestia znalezienia zastępcy przyszłej pani dyrektor. Znalazła się nawet pierwsza ochotniczka…

Mamy tu dosyć ciekawy zabieg, gdyż takie rzeczy zdarzają się dosyć często. Gdy ktoś z rodziny lub ze znajomych ma własną firmę, a my właśnie zaliczamy kolejny miesiąc na kanapie, czemu nie spróbować po znajomości? Kupiliśmy jakieś fajne ciuchy za pieniądze od rodziców, obejrzeliśmy kilka filmików na YouTubie… Jesteśmy gotowi do pracy. A przynajmniej tak nam się wydaje. Każde nasze zadanie kończy się totalną katastrofą, a szef zachodzi w głowę, jak nam delikatnie powiedzieć, że jesteśmy wylani. Można rzec, że to był test przyjaźni Starlight i Trixie. Tak, Wielkiej i Potężnej Trixie. Iluzjonistka miała energię i chęć spędzenia więcej czasu z przyjaciółką (z którą najpewniej widzi się już nieco częściej niż w odcinku *Student Council*), lecz nie miała bladego pojęcia, co robi źle, ponieważ najzwyczajniej w świecie tego nie wiedziała. Glimmer znała charakter przyjaciółki i wiedziała, że może to źle odebrać, dlatego starała się robić dobrą minę do złej gry. Specjalnie też przepuszczała Trixie do kolejnych etapów, mimo że ta ich nie zaliczyła. Na szczęście dziewczyny usiadły na spokojnie do rozmowy i wszystko sobie wyjaśniły. Lulamoon nie dostała wprawdzie stołka wicedyrektora, ale dostała szansę na pracę w Szkole Przyjaźni.

***Daring Doubt –*** *jak zmieść konkurencję z ziemi?*

A.K. Yearling wraca pod postacią Daring Do, by odkryć, dlaczego ludność nie chce kupować jej książek. A powód jest prosty – uważają, że jej alter ego… jest bardziej złoczyńcą niż bohaterem. Klacz, przy pomocy Rainbow Dash, chce zmienić zdanie kucyków o bohaterce jej książek. Sprawa się lekko komplikuje, ponieważ w sprawę zamieszany jest sam doktor Caballeron oraz… Fluttershy po jego stronie.

Sama fabuła przypomina trochę film Indiany Jonesa. Jeśli już, każdy odcinek z Daring Do jest taki… Ale fabuła nie porwała mnie, w przeciwieństwie do produkcji z udziałem Harrisona Forda. Jakaś tam przygoda jest, podobnie z dżunglą, ale nadal czegoś brakuje. Na szczęście lekcja z tego epizodu nadrabia braki. Mowa tutaj o środowisku. Ahuizotl, początkowo uważany przez wszystkich za złoczyńcę, był strażnikiem Świątyń oraz Dżungli, które były niszczone nie tylko przez ekipę doktorka, ale także przez samą Daring Do. Co ciekawe, obie postacie nie zdawały sobie sprawy, jak duże szkody powodowały podczas swoich wypraw. Dopiero ich nemezis uświadomił bohaterów, co tak naprawdę robią.

Można powiedzieć, że ten odcinek zalicza się do kategorii rozrywkowej. Coś się dzieje, ale mnie nie zaciekawiło. Podsumowując – daje radę.

***Growing Up is Hard to Do*** *– dojrzewanie to zło.*

Każde dziecko chce być już dorosłe. Natomiast wielu dorosłych chce cofnąć się w czasie i pozostać w młodym oraz niedojrzałym ciele. Tutaj mamy przypadek życzenia klaczek z Cutie Mark Crusaders, które przez przypadek używają magicznego kwiatu, by stać się dorosłe.

Mam wrażenie, że im bliżej finału, tym szybciej scenarzystom kończą się pomysły… Lub oszczędzają oni siły na wielki dzień. Powróćmy jednak do sensu naszego epizodu. Dziewczyny chcą jechać na pewien jarmark na drugim końcu kraju. Wszystko mają zapięte na ostatni guzik – wyżywienie, bilety, pieniążki… Wszystko gotowe… oprócz opiekuna. Każda z członkiń klubu miały zapytać swoje siostry (ewentualnie inne kucyki), czy będą w stanie im towarzyszyć. Oczywiście, każda sądziła, że zrobiła to inna. Wynik? Wycieczka nie odbędzie się. Chyba że małe źrebaki staną się dorosłymi kucykami…

Każdy z nas miał kiedyś życzenie, żeby następnego dnia być dorosłym, a co za tym idzie – niezależnym od rodziców oraz ich zakazów. Przypomina mi się pewien film *Dziś 15, jutro 30*, gdzie pewna nastolatka, pod wpływem jakiegoś *magicznego* czynnika, dorasta w jeden dzień. Miała ona dosyć rodziców i chciała żyć sama. Podobnie tu – Apple Bloom, Scootaloo i Sweetie Belle, będąc *dorosłe*, nie podlegają nikomu. W świetle prawa odpowiadają one za swoje czyny i ponoszą za nie ewentualne konsekwencje. Dziewczyny nie mogły jednak pozbyć się ani dziecięcych nawyków, ani pewnego rodzaju poczucia wyższości. Szczyciły się swoją dojrzałością i mądrością wynikającą ze swojego życiowego doświadczenia. Takie wymądrzanie się spowodowało ogromne szkody. Szczęście w nieszczęściu, zniszczenia nie były zbyt poważne i nikt nie ucierpiał. Myślę, że to nie tylko nauczka dla CMC, ale też przestroga dla innych.

***The Big Mac Question*** *czyli jak oświadczyć się ukochanej.*

Mamy tu zagmatwaną historię oświadczyn Big Maca i Sugar Belle. Czemu zagmatwaną? Gdy w grę wchodzi przyjacielska pomoc Discorda, plan nie ma prawa się udać.

Mamy tu nieco lepszy pomysł na historię niż poprzednio, ponieważ nie wiadomo, jakie szalone jabłko wyskoczy z naszego ekranu. Lub ciasto. Big Macintosh zaplanował wszystko – gdzie się oświadczy, co powie, kiedy… Postanowił jednak poprosić jeszcze o pomoc Spike'a, by ten sprawdził cały plan – czy jest dobry oraz z sensem. Nie chciał jednak pytać o zdanie Lorda Chaosu, który dosłownie wszystko wywraca do góry nogami. Niestety, jakimś cudem dowiedział się on o miłosnych planach kumpla. Brat Applejack zgodził się na udział draconequusa w przygotowaniach. Reszta ekipy przygotowała się na ewentualną katastrofę ale nikt nie był w stanie wyobrazić sobie aż takiej apokalipsy.

Na szczęście do oświadczyn doszło – ba, nawet do samego ślubu. Pod koniec odcinka okazuje się, że kucyki biorące udział w tym przedsięwzięciu opowiadały tę konkretną sytuację… samej Applejack tuż przed ceremonią. Przyznam się, że lekko zazdroszczę Sugar Belle i Big Macowi miejsca, gdzie złożyli sobie przysięgę małżeńską. Kto by nie chciał takiego bajkowego ślubu?

***The Ending of the End – Part 1 & 2*** – koniec pewnej epoki.

Oto ten moment. Kulminacja dziewięciu lat pracy reżyserów, scenarzystów, animatorów i aktorów dubbingowych oraz samej Lauren Faust, która stworzyła czwartą generację marki My Little Pony. Oczywiście, żeby obejrzeć finał, odpowiednio się przygotowałam pod kątem technicznym oraz przekąskowym.

Wszystko zaczyna się od wcielenia planu Podstępnej Trójki w życie. Chrysalis, pod przykrywką, potajemnie skłóca wszystkie trzy rasy – kucyki ziemskie, pegazy i jednorożce. Podstęp udaje się, więc wraca usatysfakcjonowana do kryjówki, gdzie reszta ekipy czeka na Grogara, by przejąć jego moc i go obalić. Nie marnując czasu, podczas oczekiwania na szefa, złole użyły Dzwonu, by posilić się jego mocą. Mamy tu pewną niespodziankę. Grogar nie jest kozłem… tylko pewnym draconequusem.

Przenosimy się do zamku, gdzie trwają przygotowania do koronacji Twilight Sparkle. Zmiana umeblowania, pieczenie ciastek czy podpisywanie papierków to tylko ułamek pracy przed wielkim dniem. Wszystko to przerywa ostrzeżenie Discorda przed Cozy Glow, Lordem Tirekiem oraz Królową Chrysalis. Fakt, że zyskali oni nowe moce (i jeszcze lepszy wygląd, nie licząc Cozy, która poddana została zabiegowi alikornizacji) wcale nie poprawiało sytuacji. Twilight postanawia postawić na kopyta wszystkie kucyki – poprosiła o pomoc Filary, wydała rozkaz ewakuacji Szkoły Przyjaźni, ostrzegła Kryształowe Imperium oraz przygotowała plan obrony zamku Canterlot. Zło jednak nie śpi i szykuje potężny atak, który może zmienić losy Equestrii na zawsze.

Sytuacja komplikuje się, ponieważ ziarno nienawiści zasiane przez Chrysalis zaczęło kiełkować. Kucyki ziemskie odmówiły wydania jedzenia, pegazy przestały kontrolować pogodę… a jednorożce jakoś zniknęły. Puf! I nie ma. Księżniczka Przyjaźni wysyła swoje przyjaciółki na rekonesans, by spróbowały załagodzić sytuację. Ona sama, z pomocą obecnych księżniczek, zajęła się strategią obrony miasta i cywili.

Niedługo potem rozpoczyna się atak Podstępnej Trójki. Złoczyńcy rozdzielili się, by skupić się na swoich celach – Tirek zajął się Filarami, posiłkując się ich starożytną magią. Chrysalis spełniła obietnicę zemsty na Starlight Glimmer, która odebrała jej rój. Natomiast Cozy Glow wybrała Canterlot, a co za tym idzie – swoją byłą nauczycielkę. I wygrywa Mean Three. A przynajmniej początkowo.

Godny finał to mało powiedziane. Zebrano grupę złoczyńców, którzy godnie reprezentują stronę zła. Osobiście uważam, że dodanie Nightmare Moon i Daybreaker do tego zestawu byłoby co najmniej genialne. Niestety, taki zabieg jest dosyć skomplikowany jak na dwa połączone odcinki. Ten proces musiałby trwać przynajmniej cały sezon. Pokazano tu zarówno siłę, jak i słabość Iskiereczki. Odkąd dowiedziała się, że ma przejąć tron kraju, jej pewność siebie rosła, ale w niektórych momentach miała chwilę załamki. Tym razem złapała mocnego doła, ponieważ uznała, że wszystko, czego do tej pory dokonała, było tylko mistyfikacją. Ale od czego księżniczka Przyjaźni ma przyjaciół? Wspólnymi siłami uda im się znaleźć rozwiązanie. W tym samym czasie lekcje, które dawała swoim uczniom w Szkole, pomogły uratować królestwo od zagłady nie tylko ze strony Podstępnej Trójki, ale również mitycznych Windigos.

Było jeszcze więcej laserów, jeszcze więcej emocji i… W ogóle wszystkiego więcej! Nawet kucyków było sporo. Nie zdziwiłabym się, gdyby były to wszystkie możliwe postaci z trzeciego i czwartego planu. Wracając. Odbyło się kilka epickich potyczek (osobiście moim faworytem była walka pomiędzy Starlight Glimmer i królową Chrysalis). Nie było też ciągłego robienia tęczy czy coś. Była chwila zwątpienia, która pokazuje, że każdy z nas, czy jest następcą tronu, czy zwykłym sprzedawcą, zawsze będzie zwykłym kucykiem czy człowiekiem. Ostatecznie The Mean Three zostało zamienione w kamień, a Twilight Sparkle księżniczką Equestrii.

***The Last Problem.***

Przenosimy się kilka(naście?) lat do przodu. Do Twilight Sparkle przychodzi jej uczennica z problemem przyjaźni. Problem leży w samej przyjaźni, ponieważ Luster Dawn uważa, że jest ona… bezużyteczna. Mentorka postanawia opowiedzieć jej pewną historię o szóstce niezwykłych kucyków.

Odcinek oglądałam ze łzami w oczach, mając świadomość, że to koniec. Gdy tylko usłyszałam ostatnią piosenkę, coś we mnie pękło. Do tej pory nie mogę uwierzyć, że to już koniec. Ale stało się. Historia dobiegła końca.

I książka została zamknięta.

***Linki dla DTP***

[*https://derpibooru.org/2167826?q=season+9*](https://derpibooru.org/2167826?q=season+9)

[*https://derpibooru.org/2145147?q=season+9*](https://derpibooru.org/2145147?q=season+9)

[*https://derpibooru.org/2109675?q=season+9*](https://derpibooru.org/2109675?q=season+9)

[*https://derpibooru.org/2049023?q=season+9*](https://derpibooru.org/2049023?q=season+9)

[*https://derpibooru.org/2043271?q=season+9*](https://derpibooru.org/2043271?q=season+9)

[*https://derpibooru.org/2037127?q=season+9*](https://derpibooru.org/2037127?q=season+9)

[*https://derpibooru.org/2004512?q=season+9*](https://derpibooru.org/2004512?q=season+9)

[*https://derpibooru.org/2000855?q=season+9*](https://derpibooru.org/2000855?q=season+9)

[*https://derpibooru.org/1995464?q=season+9*](https://derpibooru.org/1995464?q=season+9)

[*https://derpibooru.org/1995435?q=season+9*](https://derpibooru.org/1995435?q=season+9)

[*https://derpibooru.org/1982529?q=season+9*](https://derpibooru.org/1982529?q=season+9)

[*https://derpibooru.org/1980763?q=season+9*](https://derpibooru.org/1980763?q=season+9)

[*https://derpibooru.org/1972986?q=season+9*](https://derpibooru.org/1972986?q=season+9)

[*https://derpibooru.org/1877351?q=season+9*](https://derpibooru.org/1877351?q=season+9)

[*https://www.deviantart.com/victoria-luna/art/Cake-Empress-795212927*](https://www.deviantart.com/victoria-luna/art/Cake-Empress-795212927)

*Jak wpadnie Wam coś w oko z mojej galerii, bierzcie śmiało póki nie krzyczę.*